

Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.

Małgorzata Szyszka

„PIĄTE URODZINY”

Małgorzata Szyszka

Piąte urodziny

Występują:

Dziadek do Orzechów i Marcepanowy Pies

Król zwany Panem Pączkiem

Królowa Pani Pączkowa

Król Galaretek

Jego żona Żelowa

Pan Baton z Panią Batonową

Bitą Śmietaną

Słony Paluszek

Pieguskowa – inaczej zwana babką Makową

Płonąca Szarlotka

Lody: na patyku, w wafelkach

Owocowa Dama

Szachownica

Cukierki

Pączusie

i wiele innych słodkości

a na dodatek

nóż, świece, otwory, ciemności i jasności

Sto lat

a i bym zapomniała o śniegu, czyli litrach bitej śmietany

Duchu Słodkości

Czas dramatu:

Piąte urodziny

Miejsce:

Urodzinowy tort

Akcja:

Orzechowy Dziadek:

Moje drogie dzieci to jest najśłodsza, najbardziej kolorowa a jednocześnie najprawdziwsza z bajek jakakolwiek i kiedykolwiek powstała i którą za chwileczkę usłyszycie. Nie wiercie dorosłym, gdy mówią, że bajki kłamią. Nie wiercie także w to, że dziadek i babcia w jesienno-zimowe wieczory nudząc się, wymyślają niestworzone historie, które potem opowiadają dzieciom.

Tak mój drogi Marcepanowy psie, czarodziejskie góry istnieją i jest ich siedem. Magiczne rzeki płyną i jest ich siedem. Istnieją także wróżki, czarodzieje, magowie, stwory i inne potwory miłe i takie mniej sympatyczne. Jest ich, chwileczkę niech policzę – 1, 2, 3, 4- niezliczona ilość. A, przynajmniej tak dużo, że ani ja, ani mój Marcepanowy pies nie potrafimy zliczyć. Tak samo istnieje chata z piernika, czekoladowy dach oraz bita śmietana.

Czas udać się na przyjęcie. Najprawdziwsze z prawdziwych. Nasz znajomy kończy dzisiaj pięć lat. W jednym z najbardziej kolorowych pokoi, jakie kiedykolwiek widziałem, stoi okrągły stół a na nim wspaniała torta upieczona przez babcię. Marcelozi spójrz, ile tu wspaniałych zabawek?! Wszystkie równo poukładane. Dzisiaj nasz znajomy spodziewa się gości.

Pssss, zdradzę wam pewną tajemnicę. W środku tortu mieszka Duch Słodkości, którego można zobaczyć tylko podczas urodzin. Gdy dzieci zdmuchną świece - zniknie. Zajrzyjmy do środka. Ciemno.

Marcelo, mój Marcepanowy psie nie opuszczaj mnieeeee.... bęc
Nic nie widać. Przestań mnie lizać, proszę. Poczekaj. Słyszysz, ktoś tu jest?

Pies:

Auuuuu..... Auuuu Auuu

Dziadek:

Cisza, bo cię usłyszą. Uwaga - przyszyły dzieciaki. Auuu! Co to? Gdzie ten palec w tort pcha. Marcelowi, nie gryź. Dobry piesek, dobry piesek, pogoniłeś drania.

Pstryk. Zapaliło się światło.

Oooo, dzieciaki zapaliły świece. Popatrz Marcelozi, jaka piękna sala balowa. Król Pączek śpi. Jest bardzo stary i ma mnóstwo dzieci. Podobno poznaje je po wadze. Wszystkie są małe, okrągłe i bez nadzienia w środku. O, obudził się

Król Pączek:

Otwierajcie wrota. Rozpoczynamy przyjęcie. Pierwsza niech wkroczy moja żona, Pani Pączkowa – Królowa – trochę wygnieciona.

Czekoladowe rurki otwierają wrota tortu:

Królowa Pani Pączkowa:

Jestem bardzo rada, że zaczyna się ta urodzinowa parada.

do męża

Poczekaj, zjem trochę marmolady i będę gładka, jak twa matka

Król Pączek:

Moi najdrożsi goście, moja żona prezenty przyjmuje.

do żony

Świętej Pamięci matka pękła z przemarmoladzenia. Ojciec zaś tak szcerstwił, że nikt go zjeść nie chciał.

Rurki- strażnicy:

Król Galaretek z żoną Żelową.

Pączkowa:

Trochę za bardzo w talii się ścięła.

Pączek:

Moja droga proszę nie docinaj, z Żelową nie zaczynaj.

Król Galaretek:

Ach, witam cię Pączusiu, cóż za modny lukier widzę na twym brzusi.

Żelowa:

Musiał Cię trochę kosztować?

Pączek:

Nie ukrywam, trochę się wykosztowałem.

Pączkowa:

Och dziękuję, dziękuję... Co za wspaniałe marmoladki!

do męża

Taka twoja rodzina, żem przez nich ledwie żywa.

Pączuszki:

Ale heca, będzie wieczerza. Kto pierwszy, ten lepszy, raz, dwa, trzy w bałwana zamieniasz się Ty.

Bitka śmietana:

Przestań ubijać. Bo zaraz z siebie wyskoczę. Nie skacz po mnie mały draniu bo, bo, bo aaaaapsik!

Pączuszek:

W bałwana zamieniasz się ty.

Bitka Śmietana:

Apsssik...

Pączuszek:

Murzynkiem jesteś ty...

Pani Pączek:

Drogie dzieci przestańcie się wiercić. Zamknijcie bitą śmietanę w słoju, bo nie da nam spokoju.

Bitą śmietana:

Nie ruszaj mnie, nie ruszaj!

Rurki:

Przybywa gorąca Szarlotka wraz z płonącym Naleśnikiem.

Szarlotka:

Och jak gorąco, och, och.

Naleśnik:

Cały z wrażenia płonę.

Szarlotka:

Ratunku!!!!!!!!!!

Rurki:

Szybko wody!

Naleśnik:

Tylko nie wodą!!!! Likierowocowe, polewy czekoladowe – proszę bardzo.

Rurki:

Dawaj coca-colę go!

Naleśnik:

Pączku mój drogi, to dla Ciebie w prezencie - pokaz sztucznych ogni.

Król Pączek:

Moj drogi poczekajmy jeszcze chwilkę. Trochę za wcześnie na ekwilibrystykę.

Rurki:

Przybyły lody na patyku, w pojemniku i wafelku. Szachownica czarno-biała oraz Owocowa dama.

Szachownica:

Uważaj kochanie, Naleśnik płonie. Nie od dziś gry rozgrywam: szach!

Owocowa dama:

Mat!

Pies Marcelozi:

Rzuca lodem Naleśnika. Jednak w Szarlotkę trafiła, która trzęsie się z zimna.

Szarlotka:

Zima, a to ci ohyda.

Rurki:

Przybyły Cukierki, za nimi idą Wafelki, potem Słone Paluszki a na końcu Czekolada.

Biegną małe Pączki:

Pączki:

Uwaga! Musimy nauczyć się pływać. Bita śmietana się zeźliła i jej przybywa i przybywa....

Rurki:

Alarm!!!!!!!!!!!!!! Wszyscy na piętra!

Bitą Śmietaną:

Co mi będą zabraniać. Ganiaj drania. Apsik, apsik naukę pływania rozpoczynaj w mig.

Król Pączek:

Ogłaszam pierwsze Mistrzostwa w pływaniu stylem śmietanowym.

Rurki:

Uwaga, uwaga, pierwsza płynie czekolada, trochę się rozpuściła.

Czekolada:

Tak się rozpływam, swobody zażywam.

Orzechowy Dziadek:

Żelki ją podniosły i na brzeg odniosły. O, Herbatnik trochę rozmięka.

Herbatnik:

Moja politura pęka, co ja teraz zrobię, cała nadzieja w tobie.

Żelki:

Trochę skleimy, politurkę naprawimy.

Rurki:

Przybywa Pan Baton z Batonową.

Pan Baton:

Jestem już za dojrzały, by się bawić w takie zabawy.

Pani Batonowa:

To ty chciałeś odwiedzić kuzyna Pączka.

W tym momencie Pączusie stworzyły pomost

Pączusie:

Droga gotowa!

Król Pączek:

Witaj Batonie!!!!

Baton:

Widzę, że impreza się rozkręca.

Król Pączek:

Śmietana nam się wściekła. Moja żona uczy się pływać przy pomocy syna.

Baton:

Tak to bywa. Kto by pomyślał, że to moja żona Batonowa. A niech ją podrywa. Drogi Pączku nie ukrywam, z nadzieją przybywam, że zmienię dzieje tronu.

Rurki:

Rozpoczynamy Lukradę tylko dla odważnych zabawę. Niezdecydowanych wypraszamy. Uwaga, uwaga! Za chwilę wypuścimy trochę gorąca, rozpuszczając trochę cukru i budując taflę z lukru.

Lody:

To nie dla mnie.

Naleśnik:

Przykryj się moim frakiem.

Rurki:

Raz, dwa, trzy! Lukrem jesteś ty!

W ten sposób rozpuszczają cukierki

Orzechowy Dziadek:

W ten sposób część gości się rozpuściła. Tafla z lukru bitą śmietaną pokryła.

Rurki:

Ogłaszamy zawody sportowe w jeździe figurowej na lodzie. Najpierw pary sportowe.

Pączkowa:

Popatrz, jak pięknie tańczą nasze dzieci...

Pączek:

A to ci heca, jakiego zrobił pirueta.

Pączkowa:

Uwaga na Paluszka, sól lód rozpuszcza.

Baton:

W wyrwie leży Pieguskowa.

Batonowa:

Sól, mak i do tego lukier z bitą śmietaną?

Baton:

Dodałbym trochę lemoniady...

Herbatnik:

Posypał pudrem...

Baton:

Dodał marmolady.

Pączek:

Po ostatnim takim eksperymencie cukiernik pożegnał się z ulubionym klientem.

Batonowa:

Nie każdy nadąża za trendami, które dyktuje najnowsza moda.

Paluszek do Pieguskowej:

Solnij szpagat w locie, proszę.

Pieguskowa:

Nie mogę, bom okrągła i się toczę.

Dziadek:

Zapadła cisza. Paluszek Pieguskową podnosi, potem podrzuca, chwyta. Pierwszy, drugi, trzeci obrót. Brawo. Nagle paluszek na taflę lukrową spada i się rozkłada.

Pączek:

Moi drodzy, za wspaniały wyczyn odznaczam was skórką kandyzowanej pomarańczy.

Orzechowy Dziadek:

Zwyciężyli!

Rurki:

Uwaga, uwaga, ostatnia zabawa. Za chwilę odbędzie się wyścig. Prosimy zawodników o przygotowanie pojazdów i przypominamy zasady naszych rajdów. Zgodnie z tradycją, zwycięzca otrzymuje tron i staje się władcą wszystkich słodkich stron.

Królowa Pączkowa:

Co za dziwna maszyna?

Król Pączek:

Te koła wydają mi się znajome. Czy aby nie nasi synowie?

Pączkowa:

Być może będą pierwsi, kto wie?

Rurek wystrzelił z dwururek

Pif-paf! Wyruszyli!

Pączkowa:

Cukierkowa zrzuciła z siebie papierek.

Śliwka:

Wpadłam na chwilę posędziować i wyniki zweryfikować.

Rurki:

Numer czwarty zdyskwalifikowany. Dziesiątka wypada z trasy.

Śliwka:

Naleśnik zajmuje całą drogę. Gdzie ekipa ratunkowa? Kto się w zaspie chowa?

Dziadek:

Potem jest szarlotka, za nią kulka lodowa.

Pączkowa:

Ja tego nie przeżyję. Batonowa z Herbatnikiem wygrywa!!!!

Baton:

Moja żona, Królowa Herbatnikowa????!!!!

Pączek:

Jaki wstyd!

Baton:

Herbatnika z czekolady obskrobię.

Pączek:

Herbatnik królem? Nigdy... synowie, proszę na ratunek.

Orzechowy Dziadek:

Gasną świece. Zapada ciemność. Sto lat, sto lat ... Jak myślicie czy Batonowa z Herbatnikiem wygrała wyścig? Sto lat , sto lat... Ostrze noża zanurza się w torcie. Duch Słodkości delikatnie się przez otwór wymyka i unosząc się nad stołem patrzy na dzieci zjadające kawałki psotnego ciasta.

Nadszedł czas, by odwiedzić następne urodzinowe przyjęcie. Takie z ogromnym tortem i dużą ilością czekolady, marmolady.... Najważniejsze by dzieci były zadowolone. Pamiętajcie, że nad każdym urodzinowym przyjęciem czuwa Duch Słodkości, który dzieciom w środku tortu psoci. Jeżeli przyłożycie do niego ucho, to usłyszycie dziwne odgłosy. Jednak bez tych psot, nie tak smaczny byłby urodzinowy tort!

KONIEC

